

# Antoni Serebnicki

---

## Jerzy Stempowski o sprawach ukraińskich

---

Acta Polono-Ruthenica 2, 425-434

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Antoni Serednicki  
Warszawa

## Jerzy Stempowski o sprawach ukraińskich

Krytyk literacki, eseista i tłumacz Jerzy Stempowski (Paweł Hostowiec) (10 marca 1894 - 4 października 1969) pochodził ze szlachty podolskiej. Ojciec jego Stanisław był przewodniczącym Polskiej Centrali Demokratycznej na Ukrainie w czasach Centralnej Rady, za Dyrektoriatu zaś Symona Petlury ministrem rolnictwa, a potem skarbu. W okresie międzywojennym działał w Towarzystwie Pomocy Emigrantom Ukraińskim, był członkiem Ukraińskiego Komitetu Centralnego, przesował w Towarzystwie Polsko-Ukraińskim, które wydawało „Biuletyn Polsko-Ukraiński”. Współpracował też z Ukraińskim Instytutem Naukowym w Warszawie, który wydał mu fragmenty pamiętników. Ukraiński przyjaciel Stempowskich poeta Jewhen Małaniuk we wspomnieniach o Stanisławie pisał, że Stempowski „stał się ostatnim ministrem skarbu przed emigracją 1920 r. W jego rękach była polityka polsko-ukraińska”.<sup>1</sup> Według Małaniuka minister czuł się w Polsce jak na emigracji. Maria Dąbrowska we wstępie do *Pamiętników* Stempowskiego zaznaczyła, że zwykł on mawiać, że „jest tyleż Polakiem, co Ukraińcem” (s. 14). Jak świadczy Henryk Józefski, Stempowski brał udział w ukrywaniu Petlury w Polsce, aby nie wydano go w ręce sowieckie.<sup>2</sup>

Brat Jerzego Stempowskiego pełnił funkcję starosty we Włodzimierzu Wołyńskim, a później prezydenta Łucka. Jerzy Stempowski od dzieciństwa znał język ukraiński, a później, idąc śladami ojca, obracał się w kręgu działaczy, uczonych i literatów ukraińskich. Przyjaźnił się z oficerem petlurowskim i poetą Jewhenem Małaniukiem. Tłumaczył niektóre jego artykuły. Na książkach podarowanych Jerzemu widnieją serdeczne dedykacje: na karcie tytułowej zbioru poetyckiego *Земля і залізо* widnieje przypisanie: „Шановному Пану Юрієві Стемповському - Євген

<sup>1</sup> „Kultura”, (Paryż) 1952, nr 11.

<sup>2</sup> H. Józefski, *Zamiast pamiętnika*, „Zeszyty Historyczne”, (Paryż) 1982, z. 60.

Маланюк, Варшава, 29 IV 1931". 14 maja 1939 roku poeta podarował swój wybor poezji *Перстень Полікрата* z dedykacją: „Приятелєві і кумові Юрієві Стемповському”. Na odbitce artykułu *Szkice do typologii kultur* widnieje dedykacja: „Дорогому перекладачеві Юркові Стемповському від вдячного і відданого Є. Маланюка, 25 I 1935”. Odbitkę artykułu *Остання доба нашої літератури* poeta podarował z dedykacją: „Дорогому Юрієві Стемповському 1931”. Na odbitce zaś artykułu *Tajemnice Hohola* widnieje napis: „Drogiemu Jerzemu Stempowskiemu, 12 II 1935”. Wspomniane pozycje znajdują się w Muzeum Marii Dąbrowskiej w Warszawie.

Jerzy Stempowski przyjaźnił się ze znawcą Huculszczyzny Stanisławem Vincenzem. Badania zaś na Huculszczyźnie prowadził z etnografem ukraińskim Iwanem Seńkiwem. Przyjaźń z Seńkiwem przedłużyła się na długie lata, o czym świadczy korespondencja z nim jeszcze w latach 1960-tych.<sup>3</sup> Stempowski planował napisać pracę o starej cywilizacji rolniczej Huculów. Eseista bywał na Wołyniu, utrzymywał kontakty z Ukraińcami w Europie Zachodniej.

A. S. Kowalczyk pisze, że Stempowski brał udział w wojnie z bolszewikami 1920 roku.<sup>4</sup> W roku 1923 był korespondentem PAT w Paryżu, Genewie i Berlinie. Następnie pełnił funkcję szefa gabinetu Bartla. Jerzy Timoszewicz w książce *Jerzy Stempowski - klimat życia i klimat literatury* (1988) informuje, że eseista pracował pod kierunkiem Henryka Józewskiego jako ekspert od spraw mniejszości narodowych (s. 400). Następnie był zatrudniony w Banku Rolnym, a nawet wykładał w Instytucie Teatralnym w Warszawie. W roku 1940 wyjechał z kraju i osiadł w Bernie. Współpracował z „Kulturą” paryską, „Wiadomościami” londyńskimi oraz innymi czasopismami na emigracji. Jeszcze w kraju ogłosił pamflet na Piłsudskiego *Pan Jowialski i jego spadkobiercy* (1931), szkice *Chimera jako zwierzę pociągowe* (1933), *Pielgrzym* (1924). Później ukazały się *Dziennik podróży do Austrii i Niemiec* (1946), *Eseje dla Kasandry* (1961), *Od Berdyczowa do Rzymu* (1971), *Listy z ziemi berneńskiej* (1974), *W dolinie Dniestru - listy o Ukrainie* (1988), *Klimat życia i klimat literatury* (1988), *Listy do Jerzego Giedroycia* (1991).

<sup>3</sup> Dwa listy podał A. S. Kowalczyk w wyborze spuścizny literackiej Stempowskiego pt. *W dolinie Dniestru. Listy o Ukrainie*, Warszawa 1933, s. 306-312.

<sup>4</sup> J. Stempowski, *Listy do Jerzego Giedroycia*, wybrał, oprac. i posłowiem opatrzył A. S. Kowalczyk, Paryż 1991.

Przełożył *Доктора Живаго* (1959) B. Pasternaka i *Розстріляне відродження* (1959) J. Ławrynenki.

W różnorodnej tematycznie twórczości Stempowskiego poczesne miejsce zajmują problemy dotyczące stosunków polsko-ukraińskich. W *Esaju berdyczowskim* i szkicu *W dolinie Dniestru* znalazły się wspomnienia z patriarchalnego domu dziada Huberta, opisy Berdyczowa, wzmianki o Chocimiu, Kamieńcu Podolskim, Odessie i Krzemieńcu, Uzhorodzie. W *Dzienniku podróży do Austrii i Niemiec* wspomina rzeki Ikwę, Dniestr, rzeki Polesia, ale:

Największą siłę magiczną posiada Czeremosz, który spośród wszystkich rzek górskich sam jeden płynie w cieniu stuletnich jodeł i świerków. Wody jego pienią się wartko w kamiennym łożysku, szmerzą na żwirowych mieliznach, dzwonią po kamieniach, belkocą w cieśninach, huczą i dudnią w skałach, a każdemu z tych tonów, opóźniając się z lekka, wtóruje niskie, ciemne, basowe echo puszczy. Zdaje mi się, że gdybym ociemniały, stary, trawiony gorączką i obłędem, posłyszał znów ten szum, lata błędzenia po manowcach opadłyby ze mnie jak łachmany niedoli i stałbym się znów sobą.<sup>5</sup>

Esej *W dolinie Dniestru* zawiera uwagi o mieszaninie językowej w tym rejonie, o roli łaciny, francuskiego, polskiego, ukraińskiego i innych języków. Autor wspomina:

Za mego dzieciństwa dawne kresy ukraińskie były takim wielkim rozdrożem, z którego, oprócz wszystkich bocznych ścieżek, wychodziły cztery drogi: jedna prowadziła do Kijowa, druga do Krakowa, trzecia do Petersburga i czwarta wreszcie, która wówczas nie prowadziła jeszcze do Palestyny, ukazywała w końcu wielką księgę łączącą w tajemniczy sposób niezmiernie zróżniczkowany świat Izraela.

Pisarz między innymi zwrócił uwagę na problem odwrotu Polaków z Ukrainy. W szkicu *Etapy pewnego odwrotu* czytamy, że:

Polska pozbyła się ostatnich resztek jagiellońszczyzny i wróciła do granic piastowskich. Żadnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, żadnych mniejszości narodowych, jeden naród, jedno państwo, jedno wyznanie... Odwrót do Polski Piastowskiej trwał około 300 lat i toczył się naraz różnymi drogami, z których

---

<sup>5</sup> J. Stempowski, *Od Berdyczowa do Rzymu*, Paryż 1971, s. 112.

każda miała inne etapy cofania się granic, cofania się wpływów i cofania się ludności... Innymi jeszcze drogami posuwało się znikanie Polski Jagiellońskiej z wyobraźni i pamięci Polaków.<sup>6</sup>

W liście do Adama Zielińskiego z maja 1942 roku Stempowski pisał: „Cofanie się Polaków z Ukrainy 1863 r. - wtedy wywłaszczono 70% ziemi Polaków”.<sup>7</sup> Następny etap cofania się wyznaczyła rewolucja 1917 roku. Do Polski wyjechali magnaci, ziemianie, cukrownicy, przedstawiciele wolnych zawodów, część inteligencji twórczej. Zostali drobni rolnicy, część inteligencji. Część Polaków uległa asymilacji. W liście do wspomnianego historyka i prawnika Adama Zielińskiego (z 30 października 1941 roku) Stempowski pisał: „Rosja reprezentuje zawsze skrajne aspiracje terytorialne ukraińskie”, co pokrywa się z poglądem, że Rosja była zainteresowana odwrotem Polaków z Ukrainy.

Pisząc o powstaniach chłopskich na Ukrainie brał stronę Ukraińców, gdyż uważał, że „były one aktem desperacji i nie usprawiedliwiały ostrych pacyfikacji”. W recenzji *Pamiętnika Kijowskiego* pt. *Etapy pewnego odwrotu*<sup>8</sup> Stempowski konstatuje, że:

[...] aż do uwłaszczenia chłopów Polacy byli na Ukrainie panami pańszczyźnianymi, uciskającymi przy pomocy chmary ekonomów, oficjalistów, karbowych i gorzelnianych ludność ukraińską. Dla ludu były to rzeczy tak ciężkie, że, jak słyszałem od mego dziada urodzonego na Ukrainie w roku 1838, mężczyźni nie mieli ochoty śpiewać, a kobiety przestawały wyszywać koszule.

W liście do Jerzego Giedroycia z dnia 17 marca 1960 roku też krytycznie wyraził się o *Pamiętniku Kijowskim*, nazywając publikację niedorzeczną, mówiącą o „Rusinach”, chwalać biskupa Werewszczyńskiego, „który chciał oddać Zadnieprze Krzyżakom”. Toteż nie kwapił się pisać o książce i radził zaproponować recenzję J. Łobodowskiemu jako bardziej czupurnemu, ubolewał, że „Małaniuk, jeśli te wspomnienia Polaków z Kijowszczyzny przeczyta, zmartwi się serdecznie”.<sup>9</sup>

Stempowski wysoko cenił kulturę ukraińską. Pisał, że dziady z Po-

<sup>6</sup> J. Stempowski, *W dolinie Dniestru...*, Warszawa 1993, s. 96.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 196.

<sup>8</sup> „Kultura”, (Paryż) 1960, nr 6.

<sup>9</sup> J. Stempowski, *Listy do Jerzego Giedroycia*.

czajowa śpiewali na cztery głosy z niesamowitą precyzją i siłą przekonania jakby w operze. W liście do Jeremiego Stempowskiego z dnia 4 września 1950 roku donosił, że emigracja ukraińska liczy więcej inteligencji niż polska. Zaznaczył też, że w Polsce była moda na ukraińską sztukę ludową. Chodziło tu głównie o modną w okresie międzywojennym Huculszczyznę.

Wiele uwagi pisarz poświęcił wyprawie kijowskiej 1920 roku i Symonowi Petlurze. W „Kulturze” paryskiej w roku 1955 podsumował wyniki ankiety miesięcznika. Czytelnicy odpowiadali na dwa pytania: 1. Czy sądzi pan, że wyprawa kijowska i jej cele polityczne były uzasadnione i dlaczego? 2. Jakie wnioski wyciąga pan ze swej oceny tego epizodu politycznego? Napłynęło 18 odpowiedzi. Były poglądy, że sprawa Galicji komplikowała rolę Polski jako oswobodzicielki Ukrainy. Były głosy, że wyprawa to słomiany ogień. Sprawa wymagała działania ustawicznego, wyprawa zaś była niespodzianką dla opinii polskiej i ukraińskiej. Kapitał polityczny wyprawy został lekkomyślnie roztrwoniony. Przeciwnicy wyprawy twierdzili, że Polska zwracając się na wschód zaniedbała swe interesy na Śląsku Cieszyńskim, w Prusach Wschodnich i w Gdańsku. Na Zachodzie zarzucano Polsce imperializm. Byli też tacy, którzy twierdzili, że Polska nie powinna wspierać niepodległości Ukrainy, inni zaś proponowali nawiązanie współpracy z Ukraińcami dla przyszłej federacji ludów Europy. Jeden z uczestników ankiety pisał, że gdyby nie zwycięstwo pod Kijowem, niemożliwe byłoby zwycięstwo nad Wisłą.

Jerzy Stempowski szczególnie szacunkiem darzył Symona Petlurę. W roku 1926 w „Głosie Prawdy” opublikował artykuł *Proces Szwarcbarda*. W liście do Jerzego Giedroycia (25 kwietnia 1957) pisał, że „Grynbaum rodzaj żydowskiego Hitlera zebrał w Polsce wielkie fundusze na prowadzenie w Paryżu haniebnego procesu, mającego na celu oduczenie Ukraińców od marzeń o niepodległości”. Na procesie Szwarcbarda ze strony ukraińskiej był Wiaczesław Prokopowicz, Łewko Czykałenko i Żyd Goldman oraz przywódca organizacji syjonistycznej Włodzimierz Żabotyński. Jerzy Stempowski nawet próbował bez skutku pośredniczyć między Komitetem Ukraińskim w obronie Petlury a Komitetem Żydowskim broniącym Szwarcbarda. W artykule *Proces Szwarcbarda* Stempowski pisał:

Po tygodniowych debatach przed sądem przysięgłych w Paryżu morderca atamana Petlury został uniewinniony. Wyrok ten osiągnął cel, do którego dążył

Żydowski Komitet obrony Szwarebarda i znaczna część opinii żydowskiej. A jednak przy bliższym rozważeniu przebiegu i okoliczności procesu trudno jest oprzeć się wrażeniu, że proces ten nie przyniesie powodzenia jego inicjatorom ani narodowi żydowskiemu. Żydzi nie zbliżyli się do celu pokoju między ludami na wschodzie Europy przez uwolnienie Szwarebarda... Inicjatorzy uwolnienia Szwarebarda usiłowali przedstawić Petlurę jako monstrum ludzkie plawiące się we krwi żydowskiej. Petlura wprawdzie nigdy nie uchodził za antysemitę i miał nawet немало przyjaciół wśród Żydów - nic nie szkodzi, dla dobra sprawy zrobimy go teraz antysemitą i szefem akcji pogromowej... Komitety gromadziły „dowody”, obrońcy Szwarebarda rozwinęli ogromną propagandę. „Wszyscy, którzy znali zamordowanego atamana, mają na nią jedną odpowiedź: kłamiesz oszczerco!”<sup>10</sup>

W pismach Hostowca znajdziemy wzmianki o takich petlurovcach jak Andrij Liwycki, Pawło Szandruk, Wiaczesław Prokopowycz, Ołeksandr Szulhyn, Roman Smal-Stocki itp. Spotykamy też wzmianki o uczonych ukraińskich. Autor z niedowierzaniem odnosi się do poglądów teoretyka ruchu hetmańskiego Wiaczesława Łypyńskiego.<sup>11</sup>

O Romanie Smal-Stockim, sekretarzu Ukraińskiego Instytutu Naukowego, informuje, że nie brał udziału w przedsięwzięciach „Краківських вистей”, a zamknięcie jego instytutu w Warszawie „należy uważać za objaw nielaski władz gubernatorskich” (s. 269). Pisarz podaje również pewne informacje o Włodzimierzu Kubijowiczu, docencie Uniwersytetu Jagiellońskiego, a w czasie okupacji prezesie Centralnego Komitetu Ukraińskiego w Krakowie, wzmiankując o jego odczytach i poglądach na sytuację ludności na Ukrainie.

Niemalą uwagi poświęcił sytuacji Ukraińców w Polsce okresu międzywojennego. Pisarz oburzał się na pacyfikację wsi na Wołyniu, toteż krytycznie oceniał rządy pułkowników J. Piłsudskiego. W artykule opublikowanym w pracy zbiorowej po francusku<sup>12</sup> pisał, że „mniejszość ukraińska w Polsce należy do najstarszych, podczas gdy np. Niemcy czy Żydzi są mniejszościami napływowymi. Również część ludności polskiej jest pochodzenia ukraińskiego.

Autor miał na uwadze choćby spolonizowanych unitów na Podlasiu

<sup>10</sup> Esej na temat procesu Szwarebarda A. S. Kowalczyk umieścił w książce J. Stempowski, *W dolinie Dniestru...*, s. 123-132.

<sup>11</sup> J. Stempowski, *W dolinie Dniestru...*, s. 191.

<sup>12</sup> *Pologne 1919 - 1939*, Neuchatel 1946.

lub byłych unitów spolszczonych w Galicji. Według spisu z roku 1937 ludność ukraińska w Polsce liczyła 5 030 420 osób, według zaś danych ukraińskich 5 000 870 osób. W województwie lwowskim Ukraińcy stanowili 73,2%, na Wołyniu 69,4%, w Tarnopolskim 54,7%. Stempowski pisze o szkolnictwie ukraińskim (Ridna Szkoła), o organizacjach oświatowych (Proswita), naukowych (Towarzystwo Naukowe im. T. Szewczenki, Ukraiński Instytut Naukowy w Warszawie), organizacjach gospodarczych (Masłosojusz), prasie itd.

Cenne uwagi poświęcał Huculszczczyźnie. Snuł swoje rozważania o książce Stanisława Vincenza w szkicu *Na wysokiej połoninie*, sądząc, że książka jego ukazuje nam Huculszczczyznę niejako od wewnątrz, mówi do nas językiem polsko-huculskim; czytający ją zanurzają się bezpośrednio w żywioł huculski. Stempowski utrzymywał, jak się rzekło, ścisłe związki z ukraińskim badaczem Huculszczczyzny Iwanem Seńkiwem, o swych badaniach huculskich pisał w listach do Stanisława Stempowskiego. Pisarz stwierdza, że błędne było stanowisko, jakoby Ukraińcy w Polsce i w ZSRR to dwie różne rzeczy.<sup>13</sup> To jakbyśmy powiedzieli, że problem polski w Galicji a w Poznaniu przed rokiem 1914 to dwie różne sprawy - obalał błędne stanowisko. Błędny według niego był pogląd zakładający asymilację Ukraińców. Błędne było mniemanie, że Ukraińców należy przesiedlić. Z taką koncepcją wystąpił Stanisław Grabski, który postulował przesiedlenie ludności ukraińskiej na Ukrainę w zamian za ludność polską z Ukrainy. Pogląd ten według Stempowskiego był chybiony.<sup>14</sup>

Zupełnie błędny był pogląd, że zagadnienie ukraińskie można rozwiązać za pomocą pacyfikacji na Wołyniu czy w Galicji. Uważał, że pacyfikacja Małopolski Wschodniej wytworzyła „nieznośnię duszną i przykrą atmosferę”.<sup>15</sup> Z wielką dezaprobatą w liście i raporcie dla prof. Stanisława Kota z 29 października 1940 (wiceministra rządu RP na emigracji) Stempowski notuje wypadki bezprawnych egzekucji Ukraińców w latach 1938 - 1939 w rejonach przygranicznych, dokonywanych przez KOP i policję. Osoby niewygodne doprowadzane były nad granicę węgierską przez urzędników policji i tam zabijane bez formalności. Jesienią

<sup>13</sup> List do A. Zielińskiego z dnia 22 X 1941, [w:] J. Stempowski, *W dolinie Dniestru...*, s. 170.

<sup>14</sup> Ibidem. 30 VIII 1942.

<sup>15</sup> J. Tomkiewicz, *J. Stempowski. Klimat życia i klimat literatury*, Warszawa 1988, s. 403.



1939 roku w kilku miejscach znaleziono trupy ukraińskie z tych egzekucji. Jeden urzędnik polski, który brał udział w tych działaniach, przeszedłszy na służbę Węgier zeznał co do pochodzenia wspomnianych trupów.<sup>16</sup>

W powyższym raporcie Stempowski ocenia politykę okupanta w Generalnym Gubernatorstwie względem Ukraińców próbującą ich urabiać przeciwko Polakom i Sowietom. Pisarz posługuje się często wiadomościami z gazety „Краківські вісті”. Informuje też o emigracji ukraińskiej, jak pisze, z Wielkiej Ukrainy i z Galicji Wschodniej. We wnioskach podkreśla, że społeczeństwo polskie było obojętne dla spraw ukraińskich. Jako przykład podaje młodego inżyniera delegowanego na Wołyń, który w roku 1938 „sądził w dobrej wierze, że mieszkańcy Wołynia byli pierwotnie katolikami i przeszli na prawosławie za panowania tam renegata Józewskiego”. Również współczesna emigracja polska nie знаła zagadnienia ukraińskiego. Autor proponował wysłanie do Kanady Stanisława Vincenza celem nawiązania kontaktów z tamtejszymi Ukraińcami. Stempowski w tymże raporcie dla S. Kota pisze, że warszawski ukraiński kwartalnik „Mu” był finansowany przez MSZ, aby przygotować wspólną akcję niemiecko-polską przeciw Sowietom. Pismo miało formować orientację germanofilską, kształtować emigrację petlurowską w duchu narodowosocjalistycznym. Pisarz wypowiadał się też na temat działalności Ukraińców w Generalnej Guberni, pisał o Centralnym Komitecie Ukraińskim, o gazecie „Краківські вісті”, co ukazywała się trzy razy w tygodniu. Sądził, że palenie cerkwi na Chełmszczyźnie oraz szykany wobec Ukraińców ułatwiły ich zbliżenie do Niemców w czasie okupacji. W liście do kuzyna Jeremiego Stempowskiego z dnia 14 września 1950 roku pisze o działalności OUN, o Stećce i Banderze. Zdaniem autora Ukraińcy z Galicji byli skłonni do współpracy z Niemcami, podczas gdy Ukraińcy Nadnieprzańscy takiej skłonności nie wykazywali: Nie wierzyli oni w ideologię faszystowską, gdyż oceniali ją jako odmienną formę stalinizmu. We wspomnianym liście do Jeremiego o Banderze Jerzy napisał: „Stepan Bandera [...] jest szefem w OUN i będącej utrapieniem pozostałych grup, jak oenerowcy są utrapieniem emigracji polskiej. [...] Prawą ręką Bandery jest Stećko”. Pisał też o drugim odłamie ukraińskich nacjonalistów Andriju Melnyku, Jewhenie Konowalcu i innych. Wspomina, że między

---

<sup>16</sup> List i raport dla Stanisława Kota z dnia 29 X 1940. [w:] *W dolinie Dniestru...*, s. 263.

banderowcami a melnykowcami wywiązała się krwawa walka, której ofiarą 30 sierpnia 1941 roku w Żytomierzu padli współpracownik Konowalca Omelan Senyk-Hrybiwskyj i członek zarządu partii Mykoła Ściborski.<sup>17</sup> Jewhena Konowalca zamordowanego w Amsterdamie Stempowski przedstawia jako człowieka o orientacji germanofilskiej. W tymże liście pisarz charakteryzując emigrację ukraińską wspomina o działalności księdza unickiego Iwana Hryniocha, który był kapelanem batalionu „Nachtigal”. Wzmianki o nacjonalistach ukraińskich autor podaje w tonie spokojnym, informacyjnym.

Stempowski pisze też o współpracy Ukraińców z „Kulturą” paryską. W liście do Giedroycia z dnia 21 lipca 1947 roku poleca do tej współpracy pisarzy Jurija Kłena, Leonida Mosendza i Jewhena Małaniuka.<sup>18</sup>

W liście do tegoż Giedroycia z dnia 14 grudnia 1958 roku wspomina o tym, że odwiedzał w szpitalu w Bernie prawosławnego metropolitę Iwana Ohijenkę. Pisarz musiał go znać jeszcze z Warszawy, gdyż była to postać popularna jako współpracownik Petlury i minister wyznań religijnych w jego rządzie, w którym zasiadał przecież ojciec Jerzego. W tymże liście pisze o „Biednym Leonidzie Mosendzu, który wyszedł z ciężkiej choroby, umarł w Leysiu”. O Mosendzu pisał też w *Dzienniku podróży do Austrii i Niemiec*, kiedy to 18 września 1945 roku odwiedził go w jednym z emigranckich mieszkań. Mosendz pokazywał gościowi ukraińskie książki wydane we Lwowie w latach 1942 - 1943, rozmawiali o poezji ukraińskiej, potem odbyli wycieczkę w góry. Na dowód prężności emigracji ukraińskiej Stempowski odnotowuje fakt, że „Nawet w Innsbruku istnieje już księgarnia ukraińska”.

O serdecznych więzach z Małaniukiem świadczy - oprócz wyżej wspomnianego - esej *Wspomnienie o przyjacielu*. Pisarz nazywa go „jednym z najwybitniejszych poetów i eseistów ukraińskich XX wieku”. Charakteryzuje wygląd, głos i pochodzenie Małaniuka, pisze, że „w krótkim czasie Małaniuk nauczył się poprawnie mówić i pisać po polsku, wołałem jednak rozmawiać z nim po ukraińsku”. Wspomnienie o Małaniuku Stempowski kończy słowami:

Glusi na głos rozsądku, zaślepieni nacjonalizmem Polacy dwudziestolecia

<sup>17</sup> J. Stempowski, *W dolinie Dniestru...*, s. 289.

<sup>18</sup> Jurij Klen (1897 - 1948) prozaik i tłumacz ukraiński. Od roku 1920 przebywał na emigracji.

zawiedli cudze i własne nadzieje. Jedyną rzeczą, jaka pozostała z lat złudzeń i nadziei, były zawarte wówczas przyjaźnie. Bolesna dla jego przyjaciół śmierć Malaniuka zdaje się rzucać cię na cały obszar spraw istniejących już tylko w naszej pamięci.<sup>19</sup>

Jerzy Stempowski cenne uwagi poświęcił Cerkwi prawosławnej z punktu widzenia polskiej racji stanu. W liście do Adama Zielińskiego z maja 1942 roku kontastował:

Za dowód zbiorowego szalu służyć mogą kroki podjęte na kresach przeciw Cerkwi prawosławnej. [...] Wszyscy wiedzą, jakie siły wybuchowe wyzwalają konflikty religijne i wszelka przytomna administracja unika ich jak najstaranniej. [...] Ale prześladowcy przebrali miarę, nie zadowolono się zburzeniem cerkwi, ale postanowiono nie dopuszczać wiernych do cerkwi na prawym brzegu Bugu. W każdą niedzielę policja obsadzała mosty na Bugu, nie przepuszczając prawosławnych na brzeg wołyński. Mężczyźni w obawie przed Berezą lub tzw. sprawą prokuratorską zostawali w domu, kobiety zaś przechodziły w bród dość głęboką w tym miejscu rzekę i można je było widzieć ociekające wodą na wszystkich drogach idących w głąb Wołynia... Sobór św. Włodzimierza niedawno jeszcze świecący pustką zaludnił się tłumem wiernych fanatycznych, upornych, nieugiętych, gotowych do przyjęcia męczeństwa. Renesans prawosławia na ziemiach polskich był faktem dokonany. W roku 1939 w każdą niedzielę do niedawna jeszcze opuszczonego Poczajowa przybywało więcej wiernych niż dawniej w dzień wielkiego postu. Ogarnięci szalem prześladowczym nie wyciągają żadnych wniosków z doświadczenia. Fala prześladowań przeniosła się także na Wołyn. Jak KOP nawracał na katolicyzm *manu militari*, jest panu zapewne wiadome. Coraz nowe cerkwie rekonyliowano (wyświęcano) na kościoły. Niestety, dopiero władze niemieckie oddały ludności prawosławnej na lewym brzegu Bugu 80 kościołów stanowiących byłe cerkwie.<sup>20</sup>

Przytoczone poglądy i działania Jerzego Stempowskiego były nie tylko głęboko humanitarne, ale dalekowzroczne, służące prawdziwie pojętej polskiej racji stanu. Humanitaryzm jego cenny jest i z tego względu, że pisarz dbał o interesy nie tylko polskie, ale w równej mierze i ukraińskie.

<sup>19</sup> J. Stempowski, *W dolinie Dniestru...*, s. 118-122.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 210-212.